

Po górach, dolinach...



Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 27 (735) 6 lipca 2008 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

XIV NIEDZIELA ZWYKŁA

Tylko jeden krok

Żywym komentarzem do słów Jezusa: „Wysławiam Cię, Ojcze, że zakryłeś tajemnice królestwa przed mądrymi i przewidującymi, a objawiłeś je ludziom prostym” jest życie i dzieło św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Nigdy nie podejmowała żadnych studiów, nie miała też czasu na zdobywanie bogatego doświadczenia życiowego.

Według Teresy droga ewangeliczna jest dla wszystkich - zarówno geniuszy, jak i tych, którzy otrzymali zaledwie jeden talent. Każdy zaś, nawet najmniej, potrafi dobrze przeżyć chwilę obecną, dobrze postawić jeden krok. Tęgim umysłem zostawia martwienie się o jutro, ona zaś koncentruje całą swoją uwagę na chwili obecnej i z uśmiechem na twarzy proponuje każdemu, komu zależy na ewangelicznej drodze, wędrowanie według jej metody. Ona dobrze wie, że dopiero w trakcie wędrowania, po pokonaniu pewnego odcinka, wędrowiec sam odkryje piękno i bogactwo tej drogi. Ojciec objawi mu tajemnice królestwa, o których wspomina Chrystus.

Takie ustawienie ewangelicznego życia posiada jeden niezwykle doniosły walor. Łączy nierozzerwalnie miłość Boga z miłością człowieka. Skoro całość drogi sprowadzona jest wyłącznie do jednego kroku, to musi on być równocześnie aktem miłości Boga i człowieka. Dla Teresy istnieje jedna chrześcijańska miłość obejmująca Stwórcę i stworzenie. Jej życie przez to jest proste, czytelne i piękne. To święta

promieniująca życzliwością do wszystkich.

Zdawać by się mogło, że jeśli ktoś myśli jedynie o dobrym postawieniu kroku, to koncentruje uwagę na sobie i nie dostrzega innych. Tymczasem jest wręcz odwrotnie. Jeśli jest to krok stawiany na drodze miłości, to wędrujący w swym sercu niesie wszystkich ludzi. Teresa jako karmelitanka, odcięta od świata klauzurą, nie miała możliwości podejmowania szerszego działania o charakterze zewnętrznym. Ale jej serce wypełnione miłością każdym swym uderzeniem rozprowadzało tę miłość po całej ziemi. Nawet wówczas, gdy ciało spalała nieuleczalna choroba, Teresa wiernie kroczyła swoją drogą. To nie przypadek, że właśnie ona została ogłoszona jedną z największych misjonek naszych czasów. Stało się to nie tyle dlatego, że swoją ofiarą i modlitwą ubogaciła wielu misjonarzy, lecz dlatego, że wytyczyła drogę misyjnego działania dla najskuteczniejszych misjonarzy, jacy istnieją na ziemi, dla ludzi słabych, kalekich, chorych, samotnych, podeszłych w latach.

Ktokolwiek chce głębiej wniknąć w modlitwę Chrystusa, w której wysławia Ojca „za to, że tajemnice królestwa zakrył przed mądrymi i przewidującymi, a objawił ludziom prostym”, winien zapoznać się z życiem i pismami św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Ona stanowi żywy komentarz do tego wersetu Ewangelii. Bóg posłużył się nią celem dokładniejszego wyjaśnienia, co należy rozumieć przez ewangeliczne określenie „człowiek prosty”.

Ks. Edward Staniek

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Za 9,9-10

Psalm: Ps 145,1-2.8-11.13-14

II czytanie: Rz 8,9.11-13

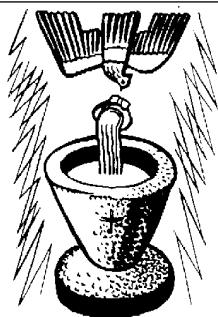
Ewangelia: Mt 11,25-30

Z ŻYCIA PARAFI W OKRESIE

01. 04. 2008 - 30. 06. 2008



- Paczos Artur i Malinowska Ewa;
- Macura Maciej i Wojtas Izabela;
- Nieckarz Tomasz Strządała Justyna;
- Szafraniec Mariusz Jaroszek Marietta;
- Sierpatowski Andrzej Andrysiak Agnieszka;



- Kowalska Karolina Dominika;
- Łuka Józef Marcin;
- Ostafin Weronika;
- Hanzel Dawid Patryk;
- Glet Zofia Marta;
- Borek Adrian Stanisław;
- Żyła Wiktoria Martyna;
- Milaniuk Kacper Rafał;
- Wasilewska Maja Anna;
- Skobel Aneta;
- Hartel Piotr Ludwik;



- Kubok Aniela;
- Śliwka Zdzisław;
- Marek Wanda;
- Golec Alicja;
- Mikołajczuk Anna;
- Korzec Władysław;
- Baszczyńska Helena;
- Andrzejewski Jerzy;
- Bemebnista Henryk;
- Szweda Emilia;
- Nowak Józef

Uśmiechnij się

Pacjentka ze znaczną nadwagą przyszła do lekarza - dietetyka. - Pani może pomóc gimnastyka - podpowiada doktor.

- Parterowa czy na przyrzędach?

- Wystarczy, jeżeli będzie pani energicznie potrząsać głową, kiedy ktoś proponuje pani coś do jedzenia.

Dlaczego i co warto czytać? - ks. Andrzej poleca

Kilka tygodni temu opisywałem książki **Francine Rivers** i w zakończeniu zaznaczyłem, że są wydawane w Polsce kolejne, stanowiące cykl pod tytułem **Synowie Poczieszenia**. Obecnie są już w sprzedaży, dlatego też je opisuję. Jest to seria pięciu krótkich powieści traktujących o biblijnych bohaterach, którzy służyli Bogu i ludziom, pozostając w cieniu innych. Żyli w czasach starożytnych, w kulturze odmiennej od naszej - a mimo to można odnieść ich losy do życia każdego z nas i trudnych problemów, z jakimi zmagamy się we współczesnym świecie. Znajdowali się w niezwykle trudnych sytuacjach, wykazywali się odwagą, podejmowali ryzyko, postępowali w nieoczekiwany sposób. Żyli śmiało, czasami popełniali błędy - bardzo poważne błędy. Nie byli ludźmi idealnymi, jednak Bóg w swoim nieskończonym miłosierdziu posłużył się nimi dla realizacji Swojego doskonałego planu ukazywania Siebie Światu.

Pierwsza z książek - **Arcykapłan** - to opowieść o Aaronie, bracie Mojżesza. Mojżesz rozdzielił wody Morza Czerwonego. Lecz w jego cieniu stał człowiek, który na zawsze będzie symbolizował naszego Arcykapłana. Jego odwaga przesłoniła lęk brata. Składał ofiary przebłagalne za grzechy ludu. Jego głos niósł słowo Boże.

Wojownik natomiast opowiada o Kalebie. Jeśli chodzi o znane fakty z życia Kaleba, należy ich szukać w księgach Liczb, Jozuego i na początku Księgi Sędziów. Jozue objął po Mojżeszu przywództwo narodu wybranego. Ale dzięki gorliwości innego człowieka lud przełożył wiarę na czyny. Człowiek pełen żarliwości, którego słowa ożywiały ludzkie serca. Człowiek czynu, którego odwaga ratowała ludzkie życia. Człowiek wiary, którego namiętność pociągała go ku Bogu.

Kolejna książka to **Książę**. Jonatan... jeden z pięciu mężczyzn, którzy żyjąc bez rozgłosu - zmienili wieczność. Z zapalem ruszał do boju. Lud szanował go za siłę jego wiary. Pokora umożliwiła mu przyjaźń z człowiekiem, który został królem zajmując jego miejsce. Dawid był człowiekiem wybranym przez Boga. Lecz jego panowanie umożliwiły odwaga i bezinteresowność jego najlepszego przyjaciela.

W powieści **Prorok** przeczytamy o Amosie, samotniku, który czuł się najlepiej wśród wzgórz. Był więźniem słyszającym głos Boga, mocarzem duchowym, który przemawiał do narodu głuchego na Boży Głos. Izraelici buntowali się przeciwko Bogu i pochłonęła ich wojna. Ale wcześniej zostali ostrzeżeni przez proroka, który nie chciał ich porzucić do końca.

Ostatnia pozycja z tej serii to **Skryba**. Przedstawia ona Sylasa. Majątek zapewniał mu wysoką pozycję społeczną. Posłuszeństwo skłoniło go do rozdania posiadanych bogactw. Dzięki pokorze poświęcił życie spisaniu słów innych. Po śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa Piotr i Paweł nauczali wszystkie narody, zanosząc Dobrą Nowinę każdemu, kto zechciał jej słuchać. Wrogowie uciszili ich w końcu, lecz wtedy skryba, który spisywał słowa Apostołów, przekazał je przyszłym pokoleniom.

Cała seria jest w bibliotece. Zapraszam w czasie wakacyjnym do czytania.

Ps. Przypominamy, że biblioteka parafialna jest czynna w poniedziałki od 9⁰⁰ do 10⁰⁰ i w piątki od 18³⁰ do 19³⁰. Bibliotekę prowadzi ks. Andrzej Filapek.

Rok Świętego Pawła



Paweł nie jest dla nas postacią z przeszłości, jest on także naszym nauczycielem, apostołem i orędownikiem Jezusa Chrystusa dla nas - powiedział Benedykt XVI. Podczas nieszporów 28 czerwca w rzymskiej Bazylice św. Pawła za Murami rozpoczął on uroczyste Rok św. Pawła.

W czasie nabożeństwa papież otworzył „Drzwi Pawłowe” i zapalił „Płomień Pawłowy”, który płonąć będzie przez cały rok w portyku świątyni.

Życie świętego Pawła

Szaweł urodził się nieco później po Jezusie w Tarsie, w Cylicji, w dzisiejszej południowo-wschodniej Turcji (por. Dz 21,39).

Chociaż należał do rodziny wiernie zachowującej przepisy żydowskie (por. Flp 3,5-6), już od narodzin otrzymał po ojcu obywatelstwo rzymskie (por. Dz 16,37-39; 22,25-29; 25,10-12), co pozwoliło mu na odwołanie się do bezpośredniego wyroku cezara. Tak czynić będą później również inni chrześcijanie, jak czytamy w liście 10,96 Pliniusza Młodszego do Trajana na początku II wieku.

Rzymskie imię „Paulus”, którym posługuje się zawsze w listach (imię „Szaweł” podaje tylko Łukasz w Dziejach Apostolskich), może być wynikiem zmiany pod wpływem asonansu, by lepiej dostosować się do środowiska kulturalnego nieżydowskiego, bądź pochodzi od imienia patrona rzymskiego, który przekształcił w wyzwoleńców dziadków Apostoła (którzy być może przenieśli się z Palestyny do Cylicji na skutek interwencji Pompejusza w 63 r. przed Chrystusem).

W mieście Tarsie, które już Ksenofont określał jako „wielkie i szczęśliwe”, w czasach Pawła panował „wielki zapal do filozofii i do wszelkiego odłamu formacji uniwersalnej”. Miasto to było ojczyzną licznych filozofów stoickich, między innymi Chryzypa, a później Atenodora, wychowawcy Augusta. Paweł uczęszczał z pewnością do dobrej elementarnej szkoły greckiej, chociaż najprawdopodobniej o orientacji żydowskiej, gdzie poznawał język grecki, a przede wszystkim Biblię grecką, z którą jest dobrze obeznany. Tu też prawdopodobnie uczył się także elementów retoryki, a także studiował klasyków literatury greckiej (inaczej niż współczesny Pawłowi filozof żydowski Filon z Aleksandrii). Opierając się na świadectwie nieco późniejszego retora - filozofa Diona z Prusy (por. Mowa 33, 47), w Tarsie czczono lokalne bóstwo Sandama, podobnego do Heraklesa, według form kultowych misteryjnych (śmierć).

Te różnorodne greczyzujące składniki ujawniają się w różny sposób u Pawła: stoicki temat autárcheia (samowystarczalność - por. Flp 4,12), zagadnienie naturalnego

poznania Boga (por. Rz 1,19-20), retoryczna metoda diatrybów (por. Rz 2,27-3,8), swoiste słownictwo antropologiczne (por. 2Kor 4,16-5,9), znajomość gier na stadionie (por. 1Kor 9,24-27), cytat z Menandra (lecz być może w formie przysłowia - 1Kor 15,33), pojęcie sumienia (por. Rz 2,15; 13,5, itd.).

Urodzony w diasporze greckiej Paweł udał się do Jerozolimy (gdzie posiadał powiązania rodzinne: por. Dz 23,16), aby pogłębić swoją specyficzną formację żydowską u stóp wielkiego rabina Gamaliela I (por. Dz 22,3). Tu zdobył również typową znajomość świętych Pism, a w szczególności Tory według szkoły faryzeuszy. Idąc za zwyczajem rabinów, wyuczył się i wykonywał pracę ręczną, polegającą na wytwarzaniu namiotów lub tkanin służących jako osłona w polu, co można też rozumieć jako wytwory ze skóry (por. Dz 18,3: skenopiös). Także jako Apostoł nie chciał obciążać swoich Kościołów, ale pracował własnymi rękami, aby uzyskać konieczne środki do życia (por. Dz 20,34; a zwłaszcza 1Kor 9,7-15; 2Kor 12,13).

Niektórzy współcześni twierdzili, że Paweł zawarł małżeństwo i został wdowcem lub też opuściła go żona po jego nawróceniu. Małżeństwo było czymś normalnym w zwyczajach żydowskich. Talmud babiloński poświadcza jedyny wyjątek, Rabbiego Ben Azzaja z końca I wieku, który ganiony z powodu swego celibatu, odpowiadał: „Co mam czynić, skoro moja dusza gorąco pragnie Tory? Świat może być zachowany przez innych!”. Z pewnością Paweł był stale sam, gdy pisał pierwszy list do Koryntian (por. 7,8; 9,5).

Nie mamy żadnej wskazówki na jakikolwiek kontakt z Jezusem z Nazaretu, ukrzyżowanym prawdopodobnie w roku 30, chociaż jest prawdopodobne, że Paweł był w Jerozolimie w czasie Paschy tego roku. Jego pierwsze zbliżenie się z rodzącym się chrześcijaństwem nastąpiło w Jerozolimie, judeochrześcijańską grupą Szczepana i jego towarzyszy. Musiała to być dla niego, faryzeusza, sprawa budząca szok, która wywoływała wzburzenie, gdy słyszał, „jak on mówił bluźnierstwa przeciwko Mojżeszowi i Bogu”, to znaczy przeciwko Torze i przeciw świątyni (Dz 6,11-14). Stąd jego gorliwość w prześladowaniu, co sam przypomni chrześcijanom w Galacji: „Słyszeliście przecież o moim postępowaniu ongiś, gdy jeszcze wyznawałem judaizm, jak z niezwykłą gorliwością zwalczałem Kościół Boży i usiłowałem go zniszczyć, jak w żarliwości o judaizm przewyższałem wielu moich rówieśników z mego narodu, jak byłem szczególnie wielkim zapaleńcem w zachowywaniu tradycji moich przodków” (Ga 1,13-14) *cdn.*

*z książki Romano Penna, Św. Paweł z Tarsu, Wyd. Bratni Zew, Kraków 2008
Materiał znajduje się na stronie wiara.pl*

Myśli św. Pawła

Naprawdę obudźcie się i nie grzeszcie! Niestety są tacy, którzy nie wiedzą, kim Bóg jest. A mówię to ku waszemu zawstydzeniu! (1 Kor 15,34)

Rodzino, jaka jesteś? -

Praktykujący chrześcijanie tworzą szczęśliwsze rodziny

Bycie chrześcijaninem czyni mężczyzn lepszymi mężami i rodzicami - dowodzi w swym najnowszym studium naukowym prof. Bradford Wilcox z Wydziału Socjologii Uniwersytetu w Wirginii.

Naukowiec w oparciu o trzy poważne opracowania ogólnokrajowe próbował odpowiedzieć na pytanie, czy religia odgrywa rolę w umacnianiu rodziny wśród amerykańskich mężczyzn - donosi portal LifeSiteNews.

Z analizy prof. Wilcoxa wynika, że ci, którzy uczęszczają regularnie na nabożeństwa, tworzą szczęśliwsze i silniejsze związki małżeńskie oraz bardziej angażują się w wychowywanie swych dzieci niż ci, którzy nie chodzą do kościoła.

„70 proc. mężów, którzy chodzą do kościoła regularnie, mówi, że są bardzo szczęśliwi w małżeństwie, w porównaniu do 59 proc. tych, którzy chodzą do kościoła rzadko lub wcale” - wyjaśnia naukowiec. Jego badanie dowodzi także, iż żony, których mężowie uczestniczą w nabożeństwach religijnych, doświadczają większego poczucia szczęścia w małżeństwie.

Z analizy wynika ponadto, że pary małżeńskie, biorące udział w Mszach św. i nabożeństwach - w porównaniu do tych, które tego nie robią - są znacznie mniej skłonne brać rozwody.

Studium Wilcoxa bada także wpływ, jaki ma religia na relacje pomiędzy ojcami i dziećmi. Okazuje się, że praktykujący ojcowie spędzają ze swymi dziećmi w tygodniu o około 2 godzin więcej niż ojcowie niepraktykujący. Chrześcijańscy ojcowie są też bardziej skłonni do przytulania dziecka i chwaleńnia go.

Opracowanie wskazuje na fakt, że dzieci z prawego łoża mają o wiele bardziej „zaangażowane, uczuciowe i trwałe” relacje z swoimi ojcami. Praktykujący w porównaniu do niepraktykujących mężczyzn są także bardziej skłonni do posiadania dzieci ślubnych.

„To opracowanie dostarcza szeregu dowodów wskazujących na to, że religia jest odpowiedzią na problemy współczesnego mężczyzny, to znaczy na tendencję polegającą na tym, że ojcowie coraz częściej żyją w oderwaniu fizycznym i emocjonalnym od swych dzieci i matek tych dzieci” – podsumowuje swoją pracę prof. Wilcox. „Odkrywam, że religijni ojcowie, których partnerki są też religijne, są - średnio - szczęśliwsi małżonkami, bardziej uczuciowymi rodzicami, są też bardziej skłonni zostać i trwać w związku małżeńskim z matkami swoich dzieci” - konkluduje socjolog.

Praca powstała w Centrum Badawczym Małżeństwa i Rodziny Instytutu na rzecz Amerykańskich Wartości w Nowym Jorku na zamówienie National Fatherhood Initiative. za KAI

Zamyślenie niedzielne na... Rok Rodziny

Drodzy Małżonkowie i Rodzice - **Służcie i uczcie służyć**: służcie sobie nawzajem w małżeństwie, służcie dzieciom (mądrze), rodzicom, sąsiadom, starszym, chorym; pomagajcie, wspierajcie, dzielcie się; uczcie dzieci służyć, pomagać, opiekować się, dzielić się, angażować w dobre inicjatywy. „Nie rozdrażniajcie waszych dzieci” (Kol 3,21). „Postępujcie tak, aby zasłużyć na cześć (i miłość) ze strony waszych dzieci” (JPII LR 15)

z folderu „Rok Rodziny w diecezji...”

Dziękujemy Bogu, że nas wybrał!

kazanie ks. Kazimierza Bobka na mszy jubileuszowej
ks. Rafała Greiffa

Ukochany przez Boga ludu Boży i wy, wybrani na Jego pasterzy, a zwłaszcza Ty, ks. Rafale, który dzisiaj obchodzisz 50 lat posługi kapłańskiej.

Zostałeś do tej posługi wybrany przez Jezusa Chrystusa. On cię ukształtował.

Ja cię jeszcze pamiętam z czasów kleryckich, kiedy byłeś na I, II roku, bo w tym czasie pełniłem funkcję wikarego w parafii Serca Pana Jezusa, z której pochodzisz, w Chorzowie Batorym. Pamiętam także twoją rodzinę - Mamę, która zawsze była niezwykle serdeczna dla nas i chętnie nas gościła, a także Ojca - bardzo poważnego, mądrego człowieka, który lubił rozmawiać na różne, poważne tematy. A ciebie, to z tego czasu pamiętam szczególnie jako, bodajże najlepszego, piłkarza wśród kleryków i wśród księży potem. Tak, to właśnie ciebie wybrał Bóg, abys był Jego kapłanem w Kościele świętym.

Czym jest Kościół św.? Wydaje się, że najlepsze określenie Kościoła św. to jest, że *Kościół św. jest dalej żyjącym wśród ludzi Chrystusem*. Żyjącym i działającym, ale już nie na jednym miejscu, ale rozprzestrzeniającym się na cały świat, idącym do wszystkich narodów, działającym wśród wszystkich ludzi, którzy chcą Go słuchać. Można porównać Kościół św. (jak czyni to św. Paweł) do „Ciała mistycznego Chrystusa”. To jest Jego Ciało, tylko już inne niż wtedy, kiedy przyjął ciało z Maryi Niepokalanej Dziewicy. On sobie utworzył Ciało z ludzi. A więc z ludzi zwykłych, słabych, ułomnych, pełnych wad, grzeszników. Z takich ludzi Jezus ustanowił swoje Ciało, które miało iść na cały świat. Kościół nazywamy „święty”, bo jest rzeczywiście święty, bo głową Kościoła jest Jezus, a duchem Kościoła jest Duch Święty, i On Go właśnie uświęca. Przy okazjach wielkich świąt widzimy kolejki gromadzące się do konfesjonatów. Właśnie wtedy Chrystus swój Kościół oczyszcza, uświęca Go, ale najpełniej czyni Go świętym w czasie Eucharystii. Wtedy, kiedy Siebie ofiaruje Ojcu i prosi za nas, i przeprasza, i oddaje należną chwałę Bogu. Ale i przy innych sakramentach także, przy modlitwie. Niektóre sakramenty mogą być sprawowane tylko przez kapłanów. Właściwie lud Boży nie jest Kościołem bez łączności ze swoimi pasterzami. Dopiero w łączności z pasterzami jest prawdziwie Kościołem, bo ci pasterze reprezentują zarazem w różnych czynnościach Jezusa Chrystusa. I musimy to sobie cenić, musimy dziękować za to Bogu, że nas wybrał. Bo wszyscy, którzy należą do Kościoła są wybrani; są tym wybranym ludem Bożym, nowym Izraelem - odkupionym krwią Chrystusa. Chrystus w naszym imieniu zawarł nowe i wieczne przymierze z Ojcem, w imieniu właśnie tego całego ludu. Kapłani będą zawsze potrzebni Kościołowi; żeby sprawować Eucharystię, żeby odpuszczać grzechy w imieniu Chrystusa. Moc kapłana nie pochodzi od niego samego, pochodzi od Chrystusa. Kapłan jest często bardzo słabym człowiekiem, bardzo ułomnym, a jednak Chrystus przez niego działa. Oczywiście, im bardziej stara się być świętym, upodobnić do Chrystusa, tym lepiej Chrystus potrafi przez niego działać.

Takimi ikonami dobrych kapłanów i pasterzy są właśnie dzisiejsi patronowie - św. Piotr i św. Paweł.

Św. Piotr - niezwykle pobożny, gorliwy, zapalony w sprawach Bożych. Przyszedł aż do Jana Chrzcziciela, z Galilei, to było ok. 150 km, a żeby go słuchać i żeby dać się ochrzcić na znak odpuszczenia grzechów. I tam właśnie spotkał Chrystusa /.../. A Pan Jezus zobaczywszy go mówi: *Ty jesteś Szymon, syn Jony. Ty będziesz nazywał się Kefas, tzn. Piotr (Petrus) - skała*. W dzisiejszej Ewangelii Chrystus ponawia tę obietnicę. Wtedy, kiedy Piotr wyznaje, że Jezus jest Synem Bożym, Chrystus mu mówi - *a tyś jest Piotr - Opoka i na tej opoce zbuduję mój Kościół i bramy piekielne nie zwyciężą go. Tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie...* Tak wielką władzę dał Piotrowi, ale Piotr był słabym człowiekiem. /.../ Najbardziej widomym upadkiem Piotra jest jego zaparcie się Jezusa. Przed-

➡ str. 5

➔ str. 4 tem mówił do Pana Jezusa - choćby wszyscy Cię opuścili, ja Cię nie opuszczę, nawet z Tobą pójdę do więzienia, nawet na śmierć. A potem przed kobietą zaparł się Jezusa. Później gorzko tego żałował, przeproszał w duszy swojej za to, a Pan Jezus mu powiedział - *kiedy się nawrócisz, umacniaj swoich braci*. I tak to tego słabego człowieka, takiego podobnego do nas, Pan Jezus uczynił filarem Kościoła, uczynił skałą, na której budował Swój Kościół.

Podobnie było ze św. Pawłem. Owszem, był gorliwym Żydem, faryzeuszem wykształconym w szkole Gamaliela - jednego z największych wtedy uczonych Żydów, ale pałał niezmierną nienawiścią do chrześcijan, do wyznawców Chrystusa. Kiedy sądzono ich, on głosował za wyrokiem śmierci. /.../ Ział nienawiścią, gdzie tylko mógł tam zamykał chrześcijan. I posłał go z listami od arcykapłanów do Damaszku. Przed Damaszkiem spotkał Chrystusa. Nagle ogarnęła jego i jego towarzyszy światłość ogromna i usłyszał głos: „Szawle, Szawle dlaczego Mnie prześladujesz?”. A on mówi: „Kim jesteś, Panie?”. A Pan Jezus powiada: „Jam jest Jezus, którego ty prześladujesz” /.../. Szawle stracił wzrok, a w duszy jego powstał ogromny zamęt. Przyjaciele zaprowadzili go do Damaszku, tam przez trzy dni przebywał w samotności. Nic nie jadł ani nie pił, nie widział na oczy. Ale Bóg posłał do Ananiasza, który był starszym w gminie antiocheńskiej, anioła, któremu powiedział: „Idź do Szawła, bo jego sobie wybrałem, aby niósł Moje Imię do pogan. Przekona się, jak wiele będzie musiał cierpieć dla Imienia Mojego”. I tak też było. Ananiasz nie chciał iść. Obawiał się, bo przecież znał Szawła, jako tego z największych prześladowców chrześcijan, ale Pan Jezus powiedział: „Chcę sobie uczynić z niego narzędzie”. /.../ I z tego Szawła - prześladowcy uczynił jednego z największych apostołów. /.../ Paweł całkowicie oddał się Jezusowi. Nie prerażał go żadne trudności. Było ich niezliczenie dużo, a on nieustraszenie wszystko pokonywał dla Jezusa; dlatego, aby pozyskać dla Niego ludzi. /.../ I to są właśnie jakby ikony - i Piotr i Paweł - pasterzy Kościoła. Jan Paweł II mówi w ten sposób: „Należy podkreślić, że słabość Piotra i Pawła ukazuje, iż Kościół opiera się na nieskończonej potędze łaski” (z encykliki *Ut unum sint*), a potem mówi, że Kościół żyje z miłosierdzia Bożego i służy ludziom właśnie tym miłosierdziem. Prowadzi ludzi według prawdy Bożej, służy im, pomaga w różnych sytuacjach życiowych, także poprzez sakramenty święte. To jest właśnie zadanie pasterzy, ale nie tylko. Pamiętajmy, że każdy w Kościele ma swoje zadanie do spełnienia. Czy to siostra zakonna, która całkowicie oddała siebie na służbę Bogu /.../, czy to rodzice, którzy dają Kościołowi nowych członków /.../. Oczywiście, że człowiek może nie chcieć korzystać z tych dóbr, które Jezus pozostawił Kościołowi, ale to wtedy tylko należy się modlić i smucić, że tak jest. Św. Piotr w liście swoim pisze w ten sposób - „Starszych, którzy są wśród was, proszę, ja również starszy, a przy tym świadek Chrystusowych cierpień oraz uczestnik tej chwały, która ma się objawić: paście stado Boże, które jest przy was, strzegąc go nie pod przymusem, ale z własnej woli, jak Bóg chce; nie ze względu na niegodziwe zyski, ale z oddaniem; i nie jak ci, którzy ciemnią gminy, ale jako żywe przykłady dla stada. Kiedy zaś objawi się Najwyższy Pasterz, otrzymacie niewiednący wieniec chwały”.

Pewno my, pasterze Chrystusa, wybrani przez Niego i kształtowani nie dorastamy do wielkości wielkich apostołów, do wielkich świętych pasterzy, ale my także jesteśmy narzędziami Chrystusa. Do tego zostaliśmy powołani, wybrani przez Niego. Okazujemy swoją miłość do Boga i ludzi przede wszystkim przez solidne, rzetelne pełnienie swoich obowiązków i zadań. Jest to podstawa naszej służby Bożej Kościołowi. Pan Jezus obiecuje pasterzom wielką nagrodę. Mówi: „Zaprawdę powiadam wam, nikt nie opuszcza domu albo żony i braci, rodziców albo dzieci dla królestwa Bożego, żeby nie otrzymał daleko więcej w tym czasie, a w wieku przyszłym życie wieczne.

Życzę Ks. Rafałowi, i wszystkim obecnym tu pasterzom, żeby mogli powiedzieć za św. Pawłem: „W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary dochowałem, na ostatek odłożono dla mnie wieniec sprawiedliwości”.

Tekst nie autoryzowany. Na podst. nagrania spisała Barbara L.

Z życia parafii



- Rozpoczął się pierwszy turnus tegorocznych oaz. W naszej parafii przebywa młodzież z archidiecezji katowickiej z moderatorem - ks. Michałem Kałuziakiem, neoprezbiterem.

- W uroczystość Apostołów Piotra i Pawła na sumie ks. Rafał Greiff dziękował Panu Bogu za dar kapłaństwa, wspominając 50 rocznicę święceń, które przyjął 22 czerwca 1958 r. z rąk bpa Herberta Bednorza w katowickiej katedrze. Mszę św. koncelebrowali ks. prałat Rudolf Wojnar - dziekan dekanatu wiślańskiego, ks. Kazimierz Bobek - kaznodzieja, liczni kapłani, znajomi i przyjaciele Jubilata, księża z dekanatu oraz nasz Proboszcz. Uroczystość uświetnił swoim śpiewem chór „AVE”.

W homilii, ks. Kazimierz Bobek, który - jak zaznaczył, był wikarym w rodzinnej parafii Jubilata w Chorzowie Batorem p.w. Serca Pana Jezusa, kiedy ten był klerykiem, wspominał Rodziców ks. Rafała, mówił też o Jego młodości związanej ze sportem oraz o kapłaństwie, bez łączności z którym lud Boży nie jest Kościołem.

Złoty Jubilat przyjął dużo życzeń. Od parafian, które zostały wyrażone słowami wiersza Wandy Mider, a w którym ukazany był niemal Jego cały życiorys kapłański. Gratulowali przedstawiciele Rady Parafialnej, ministranci i dzieci. Słowa wdzięczności wyrażali parafianie wspólnot, z którymi przed laty ks. Greiff był związany jako proboszcz i jako budowniczy kościołów. Lata młodości, związanej ze szkołą rolniczą, przypominał kolega z tamtych czasów. Życzenia składał też dziekan - odczytał listy gratulacyjne abpa Damiana Zimonia i bpa ordynariusza Tadeusza Rakoczego i gratulował w imieniu swoim i księży dekanatu.

Na koniec słowa życzeń i podziękowań na ręce Jubilata złożył Ksiądz Proboszcz, wyrażając wdzięczność za pomoc, która jest udziałem ks. Rafała.

Również ks. Greiff dziękował. Szczególnie Panu Bogu, który jest „Źródłem tego, że my w ogóle jesteśmy, że cokolwiek nam się przyda, czy radość, czy smutek. Wszystko jest za dziełem Pana Boga, Jego natchnieniem i Jego dopuszczeniem... Bo dzięki łasce Bożej jestem tym, kim jestem...”. Również gorąco dziękował ks. prob. A. Sapocie - którego nazwał *Spiritus movens*, za zorganizowanie tej uroczystości i za wszelką pomoc. Dziękował też chórowi i wszystkim, którzy składali życzenia.

- W poniedziałek Seniorzy mieli swoje comiesięczne spotkanie. Najpierw uczestniczyli we mszy św. w ich intencji, potem zostali zaproszeni przez Księdza Proboszcza na kawę.

- W minionym tygodniu przeżywaliśmy *dni eucharystyczne*. W sobotę księża odwiedzali chorych i słabych parafian.

JUBILACI TYGODNIA

Hermína Ciupek
Danuta Rzemieniuk-Gontarz
Teresa Śliwka
Bronisława Wawrzyk
Czesław Mojeścik
Barbara Glaser
Bogdan Jarek
Maria Pawełkiewicz

Jubilatom życzymy pomyślności, zdrowia, wielu łask Bożych i opieki Matki Bożej oraz radości i spokoju na długie lata życia.

Kącik dla rodziców

„Bo góry mogą ustąpić i pagórki się zachwiać, ale miłość moja nie odstąpi od ciebie i nie zachwieje się moje przymierze pokoju, mówi Pan, który ma litość nad tobą”.
(Iz54,10)

Jaki obraz?

Rozmyślając o wielu aspektach naszego życia, zauważamy, jak wielkim zaufaniem obdarzył Bóg człowieka. Wypuszczając go w wolną wolę, pozwolił, aby sam zdecydował, czy chce odpowiedzieć swoją miłością na Jego bezgraniczną Miłość. Słabemu i skłonnemu o grzechu człowiekowi dał też udział w Swoim dziele stworzenia i uczynił go współodpowiedzialnym za przekazywanie nowego życia. Co więcej, sprawił, że, doświadczając ludzkiej miłości, dziecko kształtuje w swoim sercu obraz samego Boga na podstawie relacji z rodzicami. Rodzice są więc tymi, którzy ponoszą główną odpowiedzialność za to, jaki obraz Boga wytworzy się w duszy ich dziecka.

Uświadamiając sobie tę niezwykłą odpowiedzialność, jako rodzice musimy odpowiedzieć na pytanie, czy staramy się, żeby nasza miłość do dzieci była oparta i wzorowana na Bożej Miłości.

Wielu z nas nie potrafi bez zastrzeżeń uwierzyć, że Bóg kocha nas bezwarunkowo. Wciąż żyjemy w niepewności, czy jesteśmy wystarczająco dobrymi chrześcijanami, aby zasłużyć na miłość Boga. Tymczasem, choć wydaje się nam to niedorzeczne i nieprawdopodobne, Bóg kocha nas zupełnie za darmo, bez naszych zasług i takimi, jakimi jesteśmy, nawet, jeśli po uszy tkwimy w strasznych grzechach. Czy staramy się taką miłością kochać nasze dzieci, czy może stale, nawet bez słów, wysyłamy im sygnały, że na naszą miłość muszą zasłużyć?

Z bezwarunkową miłością najczęściej nie mają problemu matki. Kochają swoje dzieci, niezależnie od ich urody, mądrości czy zdolności, bez większego trudu przebaczą wielkie i małe przewiny. Potrafią się w swoim oddaniu dziecku posunąć tak daleko, że z wyrozumiałością akceptują wszelkie przywary dziecka, cierpliwie znoszą i tłumaczą jego niewłaściwe zachowanie, nie oczekując od niego żadnej pracy nad swoim postępowaniem.

Na szczęście Bóg pełni odpowiedzialności za wychowanie dzieci nie złożył tylko na barki czule kochającej kobiety, ale postawił u jej boku silnego i wymagającego mężczyznę. Mężczyźnie trudno jest obdarzać miłością bezwarunkową i dlatego w roli ojca mężczyzna ukazuje nam Boga stawiającego wymagania.

Kochający Bóg daje nam przykazania nie dla naszego zniewolenia, ale aby nam wskazać drogę do szczęścia. To

nasz Stwórca najlepiej wie, jak powinny żyć Jego dzieci, żeby w pełni cieszyć się życiem. Podobnie ziemski ojciec, którego pragnieniem jest szczęście zarówno doczesne, jak i wieczne jego dzieci, jest tym, który wytycza cele, i stawia wymagania. Zdarza się jednak, że wyolbrzymione, nierealne oczekiwania i zbyt wysokie ojcowskie wymagania, często raczej zniechęcają, niż wspierają harmonijny rozwój duchowy dziecka, które rośnie w przekonaniu, że nie jest w stanie sprostać wymaganiom surowego Boga.

W dzisiejszych czasach, kiedy mamy coraz więcej niepełnych lub wadliwie funkcjonujących rodzin, a sami rodzice są niewystarczająco dojrzałi i ukształtowani jako osoby, trudno o prawidłowy obraz Boga w duszach naszych i naszych dzieci. A przecież, jeśli pragniemy przekazać wiarę naszym dzieciom, nie możemy bagatelizować obrazu Boga, jaki nosimy w sercach. Jeśli nie jesteśmy pewni Tej Miłości, jeśli nie doświadczamy pokoju, z jaką przenika duszę, to nasza ludzka miłość zawsze będzie wypaczona, a nasz przekaz wiary niewiarygodny. Pomocne w doświadczeniu Bożej miłości mogą być lektura i rozważanie licznych fragmentów Pisma Świętego, z którego kart Pan z niezwykłą mocą przekonuje nas o potęgze Swojej Miłości. W przypowieści o miłosiernym samarytaninie odnajdujemy Boga, który troszczy się o nas i otacza opieką, nawet wtedy, kiedy wszyscy nas odtrącają i wydaje się, że nikomu nie jesteśmy potrzebni, a w przypowieści o synu marnotrawnym mamy wspaniały obraz Boga, który z utęsknieniem czeka na nasze nawrócenie i powrót do Domu Ojca.

Praca nad przekształceniem obrazu Boga w naszej duszy nie jest prosta, a bez wytrwałej modlitwy i łaski Bożej w ogóle niemożliwa. Często przez wiele lat musimy się zmagać z naszym niedowierzaniem w Bożą Miłość. Dlatego tak ważne jest, aby nasze dzieci, dzięki naszej, właściwie pojętej, miłości, mogły doświadczyć bezwarunkowej Miłości Ojca.

(J.B.M.)

Ku refleksji

O mówieniu w ciemnościach

Mała Kasia została na noc u dziadków. Położono ją w pokoju gościnnym. Wśród ciszy nocnej rozległa się nagle prośba dziecka:

- Babciu, powiedz mi coś; tu jest tak ciemno, a ja się boję.
- Przecież wiesz, że jestem - pada odpowiedź.
- Tak, ale kiedy mówisz, staje się jasno i mogę cię widzieć.

W ciemnościach waga słów staje się podwójna (Elias Canetti)

Kazimierz Wojtowicz, „Notki”

„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl